

JAKUB STELINA¹

Nowe zasady zatrudniania nauczycieli akademickich w ustawie – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce

Streszczenie

W artykule autor omawia podstawowe założenia reformy prawa o szkolnictwie wyższym i nauce, wprowadzanej w Polsce od jesieni 2018 r., ze szczególnym uwzględnieniem zasad zatrudniania nauczycieli akademickich. Jedną z najważniejszych zmian w tym obszarze jest rezygnacja z mianowania jako podstawy nawiązywania stosunków pracy z tą grupą zawodową na rzecz umowy o pracę. Jest to zakończenie trwającego od kilkunastu lat procesu odchodzenia od modelu zatrudnienia opartego na szczególnym statusie nauczycieli akademickich. Obecnie będą oni w znacznym zakresie podlegać ogólnym regulacjom prawa pracy. Oznacza to uelastycznienie regulacji prawnej, a tym samym ograniczenie ochrony przed zwolnieniem z pracy, jaka przysługiwała nauczycielom mianowanym. Autor uważa także, że wprowadzane obecnie zmiany to dopiero pierwszy etap reformy, która powinna zakończyć się znaczącym podniesieniem nakładów finansowych na szkoły wyższe i zbliżeniem poziomu wynagrodzeń nauczycieli akademickich do standardów z państw rozwiniętych.

Słowa kluczowe: nauczyciele akademicy, prawo pracy w szkolnictwie wyższym, mianowanie, umowa o pracę, wynagrodzenia nauczycieli akademickich

¹ Prof. dr hab. Jakub Stelina – Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Katedry Prawa Pracy; e-mail: jstelina@prawo.ug.edu.pl; ORCID: 0000-0003-2871-1413.

JAKUB STELINA

New rules for employing university teachers in the Statute on Higher Education and Science

Abstract

In the article, the author discusses the basic assumptions of the reform of the Law on Higher Education and Science, which is to be introduced in Poland in autumn 2018, with particular emphasis on the rules of employing university teachers. One of the most important changes in this area is the resignation from appointment as a basis for establishing employment relationships with this professional group in favour of an employment contract. It is the end of the process of departing from the employment model based on the special status of university teachers, which has lasted for over a dozen years. Now, they will largely be subject to general labour law regulations. This means making the legal regulation more flexible and therefore also reducing the protection against dismissal, the right to which has been vested in the appointed teachers so far. The author also believes that the changes currently being implemented are only the first stage of the reform, which should result in a significant increase in financial outlays for higher education institutions and in the approximation of the level of salaries of university teachers to standards in developed countries.

Keywords: university teachers, labour law in higher education, appointment, employment contract, salaries of university teachers

Wchodząca w życie jesienią 2018 r. nowa ustawa – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, zwana „Konstytucją dla nauki” lub „ustawą 2.0”, jest kolejną już w ciągu ostatnich kilkunastu lat reformą tego obszaru życia społecznego. Zastąpić ma ona ustawę z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym² oraz nieco wcześniejszą ustawę z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki³. Wspomnieć tu też należy, że w 2011 i 2014 r. na mocy nowelizacji obu wymienionych ustaw wprowadzono nowe i daleko idące rozwiązania zarówno w zakresie organizacji szkolnictwa wyższego, jak i awansów naukowych. A zatem od 2005 r. mamy do czynienia z czwartym podejściem ustawodawcy do omawianej problematyki (nie wliczając w to oczywiście szeregu mniejszych nowelizacji). Jeśli więc mierzyć kondycję określonego fragmentu rzeczywistości społecznej liczbą dokonywanych zmian przepisów prawa do niej się odnoszących, to dość nieoczekiwanie obszar szkolnictwa wyższego i nauki jawi się jako wyjątkowo „normatywnie” niestabilny. Myliłby się jednak ten, kto uważa taki stan za wyjątkowy, bowiem na przestrzeni ostatnich stu lat to okresy względnej stabilizacji należą do rzadkości. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce jest bowiem już jedenastą kompleksową regulacją odnoszącą się do tych zagadnień, co oznacza, że – nie uwzględniając licznych nowelizacji – nowe akty prawne z tego zakresu uchwalano częściej niż raz na dziesięć lat⁴. Część z nich była oczywiście podyktowana czynnikami ściśle politycznymi, od 1918 r. dwukrotnie zmienił się ustrój państwa, a co za tym idzie postrzeganie roli i zadań stojących przed systemem wyższej edukacji. Podczas gdy w dwudziestoleciu międzywojennym akcentowano silnie państwowotwórczą i służebną wobec społeczeństwa rolę szkół wyższych⁵, tak w okresie realnego socjalizmu celem przeprowadzanych zmian

² Tekst jedn. Dz.U. z 2017 r., poz. 2183.

³ Tekst jedn. Dz.U. z 2017 r., poz. 1789.

⁴ Poprzednie przepisy były uchwalane w latach 1920, 1933, 1947, 1951, 1958, 1982, 1990 i 2005, przy czym w roku 1928 i 1972 regulacje dotyczące statusu zawodowego nauczycieli akademickich znajdowały w osobnych aktach prawnych.

⁵ Jak czytamy w preambule ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich, „Zadaniem ich [t.j. szkół wyższych] jest służyć nauce i ojczyźnie. W tym celu mają one szukać i dochodzić prawdy we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, oraz przewodniczyć na drodze poznawania tej prawdy przez młodzież akademicką, a przez nią rozpowszechniać ją wśród całego narodu polskiego w imię zasad, przyświecających moralnemu i umysłowemu doskonaleniu się rodzaju ludzkiego. (...) szkoły akademickie mają spełniać jak najwierniej to szczytne zadanie, które już przed wiekami wskazał najstarszej z nich jej założyciel, król Kazimierz Wielki, życząc jej aby była nauk perłą,

była wymiana dotychczasowych elit i – poprzez tzw. awans społeczny – dostarczanie nowemu reżimowi kadr stojących na straży nowego porządku. Z kolei uchwalone już po rozpoczęciu przemian politycznych w końcu lat 80. poprzedniego stulecia ustawy z września 1990 r.⁶ przywracały większą autonomię szkolnictwu wyższemu, wzmacniały wolność badań naukowych i wolność nauczania, opierały ustrój szkół wyższych na idei wspólnotowej, umożliwiły także dynamiczny rozwój szkół prywatnych, choć jeśli chodzi o podstawowe założenia organizacyjne, to opierały się one w znacznej mierze na rozwiązaniach dotychczasowych. Dotyczyło to także kwestii kadrowych.

Tak ukształtowany model szkolnictwa wyższego i nauki utrzymywany jest w swych zasadniczych zrębach po dzień dzisiejszy. Został on w istocie zachowany także po reformach z lat 2003 i 2005, kiedy to weszły w życie nowe ustawy dotyczące tych zagadnień, a w 2011 r. poważnie zmieniony w wyniku nowelizacji dokonanej ustawą z dnia 18 marca 2011 r. o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw⁷, z której zresztą się częściowo wycofano w 2014 r.⁸ Od modelu tego odchodzi natomiast Konstytucja dla nauki, która zmienia w zasadniczy sposób filozofię funkcjonowania szkół wyższych w Polsce. W uzasadnieniu przygotowanej reformy wskazano, że dotychczasowy system generuje problemy, które „negatywnie wpływają na jakość badań naukowych prowadzonych przez polskie uczelnie i instytucje naukowe oraz poziom kształcenia studentów i doktorantów. Obecne zasady finansowania i ewaluacji działalności naukowej oraz kształtowania kariery naukowej nie są ukierunkowane na osiąganie doskonałości naukowej i tym samym przyczyniają się do pogłębiania pułapek rozwojowych. Stanowi to przesłankę do przeprowadzenia reformy szkolnictwa wyższego i nauki, obejmującej zmiany w zakresie funkcjonowania systemu, zarządzania, finansowania oraz oceny jakości działalności uczelni – w formule projektu strategicznego w ramach realizacji Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Lepsze funkcjonowanie szkolnictwa wyższego i nauki jest warunkiem poprawy jakości kapitału ludzkiego i społecznego”. Zdaniem projektodawcy do kluczowych problemów szkolnictwa wyższego i nauki o charakterze systemowym,

aby wychowywała ludzi przezornych i dojrzałego sądu, cnotą zdobnych i w naukach biegłych, a zarazem aby stała się krynicą umiejętnej wiedzy, z której mogliby czerpać wszyscy”.

⁶ Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz.U. Nr 65, poz. 385) oraz ustawa z tej samej daty o tytule naukowym i stopniach naukowych (Dz.U. Nr 65, poz. 386).

⁷ Dz.U. Nr 84, poz. 455.

⁸ Zob. ustawa z dnia 11 lipca 2014 r. o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2014 r., poz. 1198).

obok niewystarczającego poziomu finansowania, należą m.in. wadliwe zasady dotyczące organizacji i ustroju uczelni ograniczające możliwość sprawnego zarządzania, niedopasowanie struktury systemu szkolnictwa wyższego do wyzwań społecznych i gospodarczych, ograniczona autonomia finansowa uczelni, niezadawalająca jakość kształcenia na studiach, niska skuteczność kształcenia doktorantów, wadliwy system awansów naukowych, hamujący dążenie naukowców do doskonałości naukowej i prowadzenia badań interdyscyplinarnych, niski poziom znaczenia w nauce światowej wyników badań naukowych prowadzonych w Polsce.

Oczywiście nie wszystko w sferze szkolnictwa wyższego i nauki działa źle. Wydaje się, że skrajnie negatywna ocena dydaktyki akademickiej nie do końca jest uzasadniona. Trudno zaprzeczyć, by masowy charakter kształcenia studentów nie odbijał się na jakości zdobywanych dyplomów, ale przecież nie dotyczy to ani wszystkich szkół, ani też wszystkich absolwentów. W pewnym sensie wytworzył się u nas – jeszcze niedoskonały, ale jednak – rynek usług akademickich z wyraźnie zarysowującą się hierarchią prestiżu. Kandydaci na studia wiedzą, które uczelnie są dobre, a które służą wyłącznie do otrzymania dyplomu. Podobna sytuacja występuje przecież w wielu innych państwach, w których poziom części szkół wyższych zbliżony jest do naszych liceów czy może nawet gimnazjów. Zresztą zjawisko umasowienia nie obciąża też wyłącznie samych szkół wyższych. Było ono odpowiedzią na ewidentne zapotrzebowanie społeczne, a więc okres zapaści po czasach PRL, kiedy to edukacja na poziomie wyższym była dobrem deficytowym. Warto też przypomnieć zasady finansowania szkół państwowych, w których premiowano liczbę studentów (pieniądze szły za studentem, więc opłacało się przyjmowanie jak największej liczby kandydatów). Dzięki możliwości pobierania opłat za studia, także w uczelniach państwowych, działalność dydaktyczna często przypominała prowadzenie biznesu, co niekorzystnie wpływało na jakość kształcenia, ale też był to sposób na pozyskiwanie środków nie tylko na wynagrodzenia, ale także na badania naukowe.

Nie zmienia to jednak faktu, że ogólna ocena szkolnictwa wyższego wypada słabo, co wynika głównie z tego, że w niewystarczającym stopniu zaspokaja ono coraz wyższe aspiracje cywilizacyjne Polaków. Z jednej strony nie doczekaliśmy się noblistów, niewielu jest także naukowców afiliowanych w polskich uczelniach w prestiżowych międzynarodowych projektach badawczych, z drugiej zaś – w dalszym ciągu – szkolnictwo wyższe za mało jest ukierunkowane na współpracę z otoczeniem społecznym, zwłaszcza z biznesem. Generuje to swoisty „kompleks niższości”, którego najbardziej jaskrawym przejawem jest fetysz rankingów światowych, w których polskie uczelnie zajmują odległe miejsca. Jako przyczynę tego stanu rzeczy środowiska akademickie od lat wskazują na zbyt niski poziom nakładów finansowych na naukę, co przekłada się nie tylko na brak znaczących osiągnięć,

ale także na nieproporcjonalnie niskie zarobki polskich naukowców w porównaniu do ich kolegów z zagranicy. Powoduje to, że młodzi i zdolni absolwenci wybierają inną ścieżkę swojego rozwoju, podejmują pracę w biznesie bądź szukają zatrudnienia w ośrodkach zagranicznych. W odpowiedzi na te zarzuty można najczęściej usłyszeć, że zwiększenie środków nic nie da, jeśli nie będzie mu towarzyszyć głęboka reforma strukturalna polskiej nauki, bo odziedziczony po czasach PRL model szkolnictwa wyższego i nauki nie jest w stanie sprostać wymaganiom, jakie przed nim stawia nowoczesne państwo.

W tym stanie rzeczy pojawia się propozycja bardzo głębokiej reformy zarówno szkolnictwa wyższego, jak i nauki, zwana – jak wcześniej wspomniano – „Konstytucją dla nauki” lub „ustawą 2.0”. Przede wszystkim decentralizuje ona system, delegując na same szkoły wyższe (senaty i rektorów) szereg uprawnień do kształtowania ich ustroju (np. wewnętrznej organizacji), tym samym poszerzając znacząco zakres materii statutowej. Statut uczelni będzie określał typy jednostek organizacyjnych uczelni (np. wydziały, instytuty, katedry, zakłady, kolegia czy centra). Istnienie poszczególnych typów jednostek będzie zależne od statutu uchwalanego przez senat, natomiast strukturę organizacyjną określi rektor. Jak widać zostanie poszerzona autonomia organizacyjna uczelni – ustawa nie będzie już wymuszać konkretnej struktury, lecz pozostawione to będzie decyzji samej społeczności danej szkoły wyższej. Także senat uchylać będzie strategię uczelni.

Wzmocnieniu ulegnie pozycja rektorów jako organów zarządzających uczelniami, choć w pewnym stopniu ich władza zostanie poddana radom, składającym się częściowo z osób pochodzących z zewnątrz, i senatom. Kandydatów na rektora będą mogły zgłaszać podmioty określone w statucie uczelni oraz rada uczelni. Wyboru rektora będzie dokonywać kolegium elektorów, które jest demokratycznie wybraną reprezentacją wszystkich członków społeczności akademickiej danej uczelni. W skład kolegium elektorów nie wchodzi przedstawiciele z zewnątrz. Wyłącznie do decyzji wspólnoty akademickiej będzie należał wybór rektora.

Istotne znaczenie mieć będzie zmiana zasad funkcjonowania całego systemu szkolnictwa wyższego. Status prawny i finansowy poszczególnych jednostek zależny będzie od osiągniętych przez nie wyników naukowych, a więc nie od posiadanego potencjału, ale tego, w jaki sposób jest on wykorzystywany. O tym, jakie uprawnienia posiadać będzie uczelnia i jaki będzie poziom jej finansowania przez państwo, zadecydują już nie względy formalne (np. w postaci liczby profesorów), ale czynniki merytoryczne, a więc oceniana parametrycznie jakość prowadzonych badań i posiadanych publikacji naukowych. Zmieni się także zarówno system parametryzowania jednostek, jak i oceny pracowników naukowych. Naukowcy raz na cztery lata będą przedstawiać wyłącznie cztery swoje najważniejsze osiągnięcia.

nięcia naukowe, tym samym premiowana będzie jakość, a nie ilość publikacji. Od 2021 r. uprawnienia do nadawania stopni będą uzależnione od kategorii naukowej danej jednostki.

Przewidziano także szereg rozwiązań mających na celu podniesienie jakości kształcenia studentów (np. wprowadzenie nowej ścieżki kariery akademickiej, która wyróżnia świetnych dydaktyków, dłuższe i lepsze praktyki dla studentów na kierunkach o profilu praktycznym czy studia interdyscyplinarne) i doktorantów (np. wprowadzenie szkół doktorskich i powszechnych stypendiów na godziwym poziomie).

Warto także zwrócić uwagę na rozwiązania z zakresu „akademickiego” prawa pracy. Konstytucja dla nauki zawiera szereg bardzo istotnych zmian w statusie prawnym pracowników naukowych. Przede wszystkim wskazać tu należy na zwiększenie znaczenia regulacyjnego przepisów ogólnych prawa pracy, które – tak jak to ma miejsce *de lege lata* – będą posiłkowo stosowane do zatrudniania pracowników w szkolnictwie wyższym, choć w odniesieniu do większej liczby zagadnień. Poszerzono także zakres spraw związanych ze stosunkami pracy, które będą mogły być regulowane w statutach uczelni, co oznacza uelastycznienie regulacji prawnej, a przez to możliwość dostosowania modelu zatrudnienia w danej uczelni do jej specyfiki i warunków lokalnych.

Spośród zmian w statusie nauczycieli akademickich na plan pierwszy wysuwa się rezygnacja z mianowania jako podstawy nawiązania stosunku pracy na rzecz umowy o pracę. Z jednej strony jest to zwieńczenie pewnego procesu odchodzenia od mianowania. Aż do 2005 r. była to najpierw jedyna, a później główna podstawa zatrudnienia w korpusie nauczycieli szkół wyższych. Samo mianowanie (nominacja) wiązała się ze szczególnym, publicznoprawnym statusem ogółu osób zatrudnionych w sferze publicznej. W okresie II Rzeczypospolitej, a także w pierwszych dekadach PRL, osoby wchodzące w skład tzw. „grona nauczycielskiego” (a więc profesorowie, docenci i pomocnicze siły naukowe) byli zatrudniani na podstawie nominacji przez właściwą władzę (ministra bądź organ uczelni), a ich prawne stosunki zatrudnienia były stosunkami służbowymi o publicznoprawnym charakterze. Nie wchodzili oni co prawda do korpusu państwowej służby cywilnej⁹, jednak – jako funkcjonariusze państwowi – nie podlegali też prywatnoprawnemu prawu pracy. Przykładowo w świetle rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 24 lutego 1928 r. o stosunku służbowym profesorów państwowych szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych tych szkół profesorów mianował Prezydent Rzeczypo-

⁹ Zgodnie z art. 118 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej jej postanowieniom nie podlegali m.in. nauczyciele wszystkich szkół państwowych.

spolitej (na wniosek Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przedstawiony zgodnie z przepisami o organizacji szkół akademickich), a stosunek służbowy profesora zwyczajnego i nadzwyczajnego zawiązywał się z chwilą doręczenia mu pisma nominacyjnego. Jeśli chodzi o tzw. pomocnicze siły naukowe, w skład których wchodził adiunkci, kustosze, konstruktorzy (instruktorzy), pro-sektorzy, obserwatorzy, asystenci starsi, asystenci młodszy (demonstratorzy, elewi) i zastępcy asystentów, to mianował ich i zwalniał senat na wniosek rady wydziałowej. W stosunkach umownych zatrudniani byli jedynie zastępcy profesorów i osoby mające zlecone wykłady i ćwiczenia. Podobne regulacje zawierały także późniejsze, już powojenne, pragmatyki służbowe regulujące prawa i obowiązki nauczycieli akademickich¹⁰. W latach 1951–1972 przewidywano co prawda powołanie jako podstawę zatrudnienia nauczycieli akademickich, ale w świetle prawa była to w istocie nominacja¹¹. Umowy o pracę były natomiast dopuszczone zupełnie wyjątkowo.

Jakościową zmianę w statusie przyniosła ustawa z dnia 27 kwietnia 1972 r. – Karta praw i obowiązków nauczyciela, która formalnie zerwała z koncepcją zatrudnienia służbowego (w ramach stosunku służbowego) nauczycieli akademickich, czyniąc z nich pracowników w rozumieniu prawa pracy¹². Podstawą nawiązania stosunku pracy pozostawało jednak mianowanie, tym samym korpus pracowników naukowych zachowywał szereg przywilejów, które były powiązane z dotychczasowym statusem publicznoprawnym wynikającym z zatrudnienia w szkołach wyższych. Sytuacja taka utrzymywała się aż do 2005 r., kiedy to mianowanie jako podstawa zatrudnienia nauczycieli akademickich stało się instytucją fakultatywną, gdyż zakres stanowisk objętych tą podstawą ustalany był w statucie danej uczelni, a w 2011 r. zawężono ją jedynie dla profesorów tytularnych. Ostatecznie Konstytucja dla nauki nie przewiduje już nominacyjnej podstawy nawiązywania stosunków pracy, pozostawiając jako właściwe dla obsady stanowisk nauczycielskich w szkołach wyższych jedynie umowy o pracę (na czas określony i nieokreślony).

¹⁰ Dekret z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego, ustawa z dnia 15 grudnia 1951 r. o szkolnictwie wyższym i o pracownikach nauki i (do 1972 r.) ustawa z dnia 5 listopada 1958 r. o szkolnictwie wyższym.

¹¹ Przykładowo zgodnie z art. 87 i 90 ustawy z 6 listopada 1958 r. powołanie na stanowiska profesora zwyczajnego, profesora nadzwyczajnego, docenta następuje w drodze mianowania, a stosunek służbowy osoby powołanej w drodze mianowania zawiązuje się z chwilą doręczenia jej pisma nominacyjnego.

¹² Już wcześniej jednak kwestionowano w doktrynie kwalifikowanie stosunków służbowych pracowników państwowych, w tym nauczycieli akademickich, jako konstrukcji publicznoprawnych, traktując tradycyjny podział systemu prawa na prawo prywatne i publiczne jako nieadekwatny dla ustroju socjalistycznego (M. Jaroszyński, *Prawo pracowników naukowych*, Ossolineum 1971, s. 118).

Jest to zasadnicza zmiana w porównaniu do stanu dotychczasowego. Mianowanie pierwotnie było instytucją prawa publicznego, stosowaną jako podstawa nawiązywania stosunków służbowych z funkcjonariuszami. Reżim zatrudnienia służbowego różnił się znacząco od standardów zatrudnienia umownego realizowanego w ramach prywatnego prawa pracy. Funkcjonariusze byli zatrudniani przez państwo, podlegali wzmożonej dyspozycyjności służbowej i odpowiedzialności dyscyplinarnej, a także przysługiwały im emerytury państwowe po przejściu w stan spoczynku. Gwarantowano im także stabilność zatrudnienia, gdyż przypadki zwolnienia ze służby były ściśle limitowane. Takie ukształtowanie sytuacji prawnej funkcjonariuszy odpowiadało paradygmatowi służby publicznej opartej na takich wartościach, jak lojalność funkcjonariuszy i ich całkowite poświęcenie się służbie¹³, a także obowiązek pieczy państwa nad osobami, które pozostają na służbie państwowej. W czasach PRL stopniowo ograniczano przywileje funkcjonariuszy służbowych, a na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku większość z nich (zwanych pracownikami państwowymi) ostatecznie objętych zostało prawem pracy (status służbowy w dotychczasowym rozumieniu zachowali jedynie funkcjonariusze tzw. resortów siłowych). Tak też się stało z pracownikami naukowymi, z tym że – jak wyżej wspomniano – aż do 2005 r. zachowano względem nich nominacyjną podstawę zatrudnienia. Można więc w dużym uproszczeniu stwierdzić, że zniesienie mianowania prowadzi do likwidacji odrębnego statusu nauczycieli akademickich w porównaniu do ogółu osób zatrudnionych, a więc poddanie ich bardziej elastycznym standardom wynikającym z Kodeksu pracy (np. w odniesieniu do takich kwestii jak rozwiązanie stosunku pracy), co koresponduje ze zmianą systemu ocen pracowników naukowych i parametryzacji szkół wyższych. Wiąże się z tym jednak ograniczenie ochrony, jaką pracownikom mianowanym zapewniały przepisy prawne (w tym zwłaszcza w odniesieniu do stabilizacji zatrudnienia), co może mieć znaczenie w kontekście zasady wolności nauczania, twórczości artystycznej i badań naukowych, a także autonomii uczelni (art. 3 Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce). Oczywiście zrównanie sytuacji pracowników szkół wyższych z innymi pracownikami nie jest pełne, nowe prawo pozostawia niektóre szczególne uprawnienia i obowiązki dostosowane do specyfiki zatrudnienia tej grupy zawodowej (np. w zakresie odpowiedzialności dyscyplinarnej, zasad rozliczania czasu pracy, czy podkreślenia etycznych walorów zatrudnienia, czemu służyć ma zakaz pełnienia funkcji przez byłych tajnych współpracowników służb bezpieczeństwa PRL)¹⁴.

¹³ W. Jaśkiewicz, *Studia nad sytuacją prawną pracowników państwowych*, t. 1, Poznań 1961, s. 105.

¹⁴ Warto podkreślić, że zgodnie z regulacjami przejściowymi (art. 234 ust. 1 i 2 Przepisów wprowadzających ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce) mianowani pracownicy uczelni pozostają zatrudnieni w tej samej formie i na ten sam okres, a uchylane przepisy ustawy o szkolnictwie

Modyfikacja statusu pracowników naukowych, zwłaszcza w powiązaniu ze wskazanym wyżej nowym systemem ich oceniania, zapewne doprowadzi w pewnej perspektywie do daleko idących zmian kadrowych w szkolnictwie wyższym. Wydaje się, że wymuszona zostanie weryfikacja zarówno osób obecnie zatrudnionych (pod kątem ich przydatności naukowej dla danej jednostki), jak i zasad zatrudniania nowych pracowników (oparcie na rzetelnych konkursach). Nie jest jednak wcale przesądzone, że będą to zmiany na korzyść. Warunkiem rzeczywistej zmiany jakościowej jest bez wątpienia podniesienie nakładów na naukę, które – oprócz inwestycji w infrastrukturę naukową i zapewnienia funduszy na badania – doprowadzą do stopniowego zbliżania poziomu dochodów pracowników nauki do standardów oferowanych przez dobre uczelnie zagraniczne. Bez spełnienia tego warunku wątpliwe będzie osiągnięcie jednego ze strategicznych celów reformy szkolnictwa wyższego, jakim jest zahamowanie emigracji zarobkowej zdolnych naukowców i zasilanie w ten sposób potencjału badawczego uczelni zagranicznych kosztem placówek polskich. Propozycja reformy zawiera także zapewnienie zwiększenia środków, w tym także na wynagrodzenia nauczycieli akademickich. Powstaje jednak pytanie, czy zapowiadane 850 zł podwyżki, choć procentowo znaczne, okaże się wystarczające.

Jak wynika z dotychczasowych rozważań, wprowadzana właśnie reforma szkolnictwa wyższego i nauki ma charakter systemowy. Wiemy, jakie są jej cele, wiemy też, za pomocą jakich środków mają być one osiągnięte. Wiemy też, że przyniesie ona daleko idące i głębokie skutki dla funkcjonowania tej sfery życia społecznego. Nie wiemy natomiast, czy będą one pozytywne, czy negatywne. Czy polska nauka stanie wreszcie na nogi i będzie mogła konkurować z nauką światową, czy też pogrzeży się w chaosie. W istocie wszystkie scenariusze są możliwe. Reforma daje bowiem szanse uczelniom, ale stwarza też zagrożenia. Czy formuła „jedynowładztwa” rektorów, zwłaszcza jeśli uprzywilejowuje się tych, którzy zostali wybrani w 2016 r., zanim poznaliśmy założenia reformy, jest właściwa? Wydaje się, że jeśli już decydujemy się na tak dużą władzę rektorów, to czy nie powinni oni jednak przejść ponownej weryfikacji pod kątem zadań, jakie stawia przed nimi nowa ustawa. Czy dążąc do poprawy pozycji polskiej nauki w rankingach światowych, nie zaniedbujemy kulturotwórczej i cywilizacyjnej roli uczelni mniejszych i regionalnych?

wyższym dotyczące mianowania będą do nich nadal miały zastosowanie. W kontekście zniesienia mianowania w szkołach wyższych pewne wątpliwości natury systemowej może budzić pozostawienie tej podstawy zatrudnienia w instytutach badawczych i w Polskiej Akademii Nauk (art. 118 i 119 projektu ustawy – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym).

Ale z drugiej strony czy stać na to, by stać w miejscu, kiedy świat pędzi do przodu? Czy nie należy w końcu zerwać z „pseudonauką” z czołowym jej przejawem w postaci tzw. „punktozy”? Czy możemy dalej pozwalać sobie na marnowanie talentów? Czy nie czas w końcu na to, by przywrócić etos nauki? Wiele zawartych w Konstytucji dla nauki rozwiązań może (choć nie musi) przyczynić się do poprawy obecnej sytuacji.

W reformie – mimo jej licznych wad i mankamentów – można dostrzec także pozytywne aspekty, być może nowe zasady oceny jednostek i bardziej elastyczne formy zatrudnienia kadr naukowych i dydaktycznych doprowadzą do podniesienia jakości badań. Dochodzimy jednak do sedna problemu. Jak mawiał Napoleon, do prowadzenia wojny potrzebne są trzy rzeczy – pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Spostrzeżenie to pasuje także do badań naukowych. Przy obecnym poziomie finansowania nauki i szkolnictwa wyższego trudno oczekiwać, by reforma przyczyniła się do osiągnięcia zamierzonych celów. Z drugiej jednak strony system szkolnictwa wyższego i nauki przypomina trochę studnię bez dna. Można do niego dosypywać dowolną ilość pieniędzy, jednak bez jakiegokolwiek gwarancji, że przyniesie to pożądane efekty.

Dlatego zmiany są konieczne, a wraz z nimi niezbędne jest zwiększenie funduszy na naukę. Stąd wprowadzane od 2018 r. zmiany w systemie szkolnictwa wyższego i nauki to w istocie dopiero pierwszy – instytucjonalny – etap reformy, przygotowanie gruntu dla dalszych działań. W ślad za tym powinno iść znaczące zwiększenie nakładów finansowych, a przede wszystkim zbliżenie poziomu wynagrodzeń nauczycieli akademickich do standardów z państw rozwiniętych. Dopiero wówczas będzie można oczekiwać na efekty reformy.